

Dzisiaj czytacie na stronie trzeciej: „ZDRAJCY ŻYRARDOWA”

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI



Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 83

Lawina w Tatrach porwała wycieczkę narciarzy. Rozmowy polsko-litewskie

Tragicznie zginęła żona Wł. Czecha i inż. Karpisj

Francja podjęła się pośrednictwa między obu państwami?

ZAKOPANE. (P.A.T.). Wczoraj przed południem wydarzyła się w Tatrach katastrofa, w której zginęła małżonka znanego narciarza, Władysława Czecha, pani Wilzanka - Czechowa. Przebieg katastrofy był następujący: około godziny 11-ej przed południem grupa turystów podchodziła na nartach pod przełęcz Liljowe. Wśród turystów znajdowali się p. Władysław Czech, jego małżonka, Wilzanka - Czechowa, dwóch braci Kowerskich, sędzia Stachowski oraz inż. Karpisj.

matycznym. Stan jego nie budził obaw.

Nie znaleziono natomiast, mimo kilkugodzinnych poszukiwań, leżącego w zwalach śnieżnych inż. Karpisja.

Z powodu ogólnego przemę-

czenia uczestników akcji ratunkowej, i szybko zapadającej nocy, musiano przerwać poszukiwania inż. Karpisja, które będą wznowione dziś o świcie.

Przebywający w szpitalu sędzia Stachowski ma się lepiej.

W ostatnich czasach pojawiły się w prasie zagranicznej pogłoski o rozpoczętych rokowań między Polską a Litwą. Wiadomości prasowe wskazywały przytem na przyjazd do Warszawy hr. Zubowa, znanego działacza społecznego na Litwie a bliskiego kuzyna Marszałka Piłsudskiego. Podnoszono również, fakt przyjazdu p. Zubowa przez Marszałka i wyciąga

no z tego prosty wniosek, że między oboma państwami podjęte zostały kroki celem usunięcia dotychczasowego, niormalnego stanu rzeczy.

W związku z temi pogłoskami min. spr. zagr. Beck udzielił niezmiernie ciekawych wyjaśnień. Min. Beck stwierdza, że żadnych rokowań nie ma, że p. Zubow został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego, jedynie w charakterze prywatnym jako krowny. Zagadnienie polsko-litewskie zostało w grudniu 1927 r. przekazane Lidze Narodów i pod jej egidą odbywały się rokowania. Nie doprowadziły one do niczego, gdyż Waldeмарas, jak również i późniejsze rządy, szukały jedynie oszczędzania i różnego rodzaju kłamstwa pod adresem Polski.

Marszałek Piłsudski, poinformowany wówczas o przebiegu tych rozmów, oświadczył: „Przy takim sposobie stawiania sprawy bardziej celem byłoby wyrzucenie p. Waldeмарasa prostru przez okno, aniżeli kontynuować negocjacje”. Dalej minister podkreśla, że Liga Narodów nie zrobiła w tej sprawie, a rządy litewskie uważała, że „stan barbarzyństwa, istniejący w tych stosunkach uważany jest na Litwie za normalny”.

Oświadczenie ministra Becka kładzie kres wszelkim pogłoskom na temat rozpoczętych rokowań. Jedno z pism, wychodzących w Kownie, zamieściło wiadomość, pochodzącą rzekomo z najlepszych źródeł, że Francja a nie, jak inni twierdzili, Sowiety podjęła się roli pośrednictwa między oboma państwami.

Znowu zaburzenia szoferów w N. Jorku

50 taksówek uległo zniszczeniu

NOWY JORK. (PAT.) Wczoraj wieczorem doszło tu znowu do burzliwych zajść, wywołanych przez strajkujących szoferów. Zniszczono przeszło 50 taksówek. Wielu szoferów, nie biorących udziału w strajku, zostało poturbowanych. Dokonano li-

oznych aresztowań. Burmistrz Nowego Jorku La Guardia, który wydał już szereg odezw do strajkujących szoferów z żądaniem załóżenia strajku, zatrzymany został wczoraj przez strajkujących, którzy otoczyli samochód burmistrza, po pewnym czasie jednak pozwolili mu udać się w dalszą drogę.

Wskazywano, że strajk w przemyśle samochodowym odłożony został jeszcze na 48 godzin. Gen. Johnson i przewodniczący amerykańskiej federacji pracy Green oświadczyli, iż na drodze do załatwienia konfliktu osiągnięto znaczny postęp.

Robotnicy portów Pacyfiku, których związek groził ogłoszeniem strajku, zawisłomili prez. Roosevelta, iż strajk nie wybuchnie.

WASZYNGTON. (PAT.) Na ty-

100 ofiar katastrofy kolejowej na Uralu

Z Moskwy przez Berlin donoszą o wielkiej katastrofie kolejowej na stacji Tawatuj na Uralu. Zderzyły się tu dwa pociągi, a

mianowicie podmiejski wpadł na towarowy. W zderzeniu uległy zupełnemu zderżeniu 5 wagonów osobowych i 3 towa-

rowe. W szczątkach wagonów znalazły śmierć 33 osoby, a 68 osób odniosło rany.

Bohaterski ratunek nie ustaje dla ocalenia życia rozbitków „Czeluskińa”

MOSKWA. (PAT.) Łamacz lodów „Krasin” opuścił dziś

port kronsztadzki, udając się na ratunek rozbitków „Czeluskińa”. Lotnicy Gajszew, Goronin i Wodopianow przybyli dziś do Nogajewa, 700 km. na północ od Ochocka i wystartowali dalej na północ.

2 samoloty z oddziału Kamalina, które onegdaj wystartowały z Olutorska, przybyły dziś do Anadyru. O pozostałych 3 samolotach brak wiadomości.

MOSKWA. (PAT.) Z Władystoku donoszą, że dwa samoloty, usiłujące dotrzeć do Oliutorska, wskutek silnego wiatru spadły na ziemię. Załoga wyszła bez szwanku, natomiast aparaty zostały uszkodzone.

Tajemnica morderstwa w paryskim domu schadzek wyjaśniona

Swego czasu donosiliśmy o sensacyjnym morderstwie, dokonanym w domu schadzek w Paryżu na osobie p. Erel, żonie bogatego handlowca.

Morderca teraz został schwytany. Jest nim Piotr Natan. Według jego zeznań do zbrodni nakłoniła go kochanka, tancerka Malon Guerin. Ona właśnie poleciła mu

zapoznać się z jaką bogatą kobietą i okraść ją. Sama mu wskazała p. Erel i dała mu buteleczkę z chloroformem.

Tancerka kategorycznie twierdzi, że nie wie o niczym. O udziale jej w zbrodni świadczy fakt, że przy palcie Guerin znaleziono kołnierzy skrajony przez mordercę swej ofierze.

GIEŁDA

Wczoraj notowano na giełdzie warszawskiej ciekawość 5.29 wobec 5.28 i pół onegdaj. Jednocześnie wzmocnienie wykusa i inne dewizy: Londyn z 27.05 do 27.07, Paryż z 34.95 i pół do 34.96. Miedzybanko we notowania marki niemieckiej wykazują wzrost z 210 do 210.45.

Przeniesienie stolicy Sowieców

z Moskwy do Swierdłowska

MOSKWA. (PAT.) W związku z reorganizacją aparatu sowieckiego, krąży tu uporczywe pogłoski o decyzji przeniesienia stolicy Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Sowieckiej z Moskwy

do Swierdłowska na Uralu (dawnej Jekaterynburg). Ma to na celu odciążenie przeludnionej Moskwy, w której pozostałby jedynie centralny rząd z związkow-

Straszne odkrycie

Szczątki samolotu z 9 pasażerami

MENDOZA. (PAT.) Pasterze pasący bydło w Andach znaleźli szczelnie topniejącego lodow-

ca szczątki samolotu wraz z ciałami 9 pasażerów. Samolot ten zginął bez wieści w lipcu 1932 r. podczas silnej burzy śnieżnej.

Wybuch benzyny na statku

potrągnął za sobą śmierć 10 osób

PARYŻ. (PAT.) Z Rouen donoszą o pożarze statku „Zyrafa”, a kilkanaście odniosło rany.

którego powodem był wybuch benzyny. 10 osób straciło życie, a kilkanaście odniosło rany.

Kilkadziesiąt osób zginęło

w katastrofie budowlanej w Bejrucie

JEROZOLIMA. (PAT.) W Bejrucie zawałił się w centrum miasta trzypiętrowy dom, grzebiąc pod sobą kilkadziesiąt osób. Opinia publiczna oskarża władze

mięskie o świadome niedbalstwo, gdyż dom ten od kilku lat groził zawaleniem, a władze municipalne mimo to zezwalały na ustawiczne remonty budynku.

W Anglii wykryto źródła nafty?

LONDYN. (PAT.) „Daily Express” podaje sensacyjną wiadomość, jakoby w samym środku Anglii znaleziono wielkie

źródła. Źródła te ciągną się od zatoki Humber aż do zatoki Cardigan. Najbogatsze źródło nafty znajduje się ma pod Castelon.

Ksiądz-jasnowidz mówi o zbrodniarzach sprawcach tajemniczego zamordowania radcy Prince'a

PARYŻ. (P.A.T.) Z Genewy donoszą o bardzo ciekawym wypadku, mogącym rzucić światło na sprawę morderstwa radcy Prince'a.

Mianowicie w Jussey, miejscowości oddalonej o 3 km. od granicy francuskiej, mieszka ks. Mermet, który cieszy się ogromną sławą nie tylko w okolicy ale i w całej Szwajcarii. Powodem tego foz głosu jest, że ks. Mermet posiadający nadzwyczajne właściwości psychiczne, pozwalające mu wskazywać nawet w krajach odległych ślady ludzi zaginionych bez wieści, których nie mogła odnaleźć

polcja.

Ks. Mermet na podstawie fotografii Prince'a podał najdokładniejsze szczegóły, dotyczące osoby tragicznie zmarłego sędziaka. Zgodność tych szczegółów potwierdził syn Prince'a, który wysłał do ks. Mermet plan miasta Dijon i fotografie miejsca, w którym znaleziono ciało Prince'a.

Ks. Mermet oświadczył, że Prince z dworca w Dijon udał się do hotelu, następnie, że widzi Prince'a w towarzystwie 2-ch osobników, którzy przyjechali z nim z Paryża. Jedną z nich prawdopodobnie Prince znał,

wszedł z nim do auta. Prince zajął miejsce w środku. Po prawej stronie miał za towarzysza mężczyznę około 180 cm. wysokości, z lewej zaś osobnika średniego wzrostu, około 162 cm. Mężczyźni ci oszołomili Prince'a, po czym zastrzyknęli mu w lewe ramię środek usypiający. Auto zatrzymało się następnie obok zakretu linii kolejowej. Dwa osobnicy podnieśli Prince'a i ułożyli go na torze kolejowym.

Sprawa ta budzi olbrzymią sensację. Przypuszczają, że ks. Mermet odda śledztwu prawdziwe u

Lista premjowanych Czytelników

WARSZAWA
Antoniewska 17, Kobiłska Jadw.
Bracka 16, Brzozowska K.
Biruty 2, Balcer M.
Czerniakowska 207, Cellński L.
Chłodna 62, Palysińska M.
Chmielna 132, Żytko Wl.
Dobra 20, Oleksiak J.
Grzybowska 62, Adamczyk J.
Handlowa 1, Mroczek M.
Krochmalna 73, Smulewicz

Książęca 7, Król Zb.
11-go Listopada 44, Paclorkowska J.
Miodzińska 14, Rogalska St.
Młoczińska 12, Skrzypek Al.
Prosta 38, Osiecki N.
Przykopywa 41, Paruska St.
Skiłodowskiego 2, Wiaterski F.
Śliska 53, Asman K.
Sienna 90, Nowakowska A.
Sybilli 20, Zieliński L.

Św. Wincentego 60, Łukaszewski St.
Wolska 92, Sikorska Z.
Wspólna 24, Wrotek J.
Wolska 26, Wysłańska A.
Zamojskiego 45, Dajrling W.
Zacisze, Szosa fortowa, Roslan Z.
Zielna 26, Brzezińska M.
Ząbkowska 12, Grywzpan Z.
Zórawia 29, Lange A.
Żytnia 24, Jastrzębski J.
Leszno 96 sala IV, Buchowlecka R.

Jutro ukáže się dziesiąta lista premjowanych
Czytelnicy zamieszkałi poza stolicą, będą wymienieni w dniach najbliższych.
Każdy Czytelnik, który zostanie wymieniony, winien posiadać w komplecie wszystkie kupony, przynajmniej okrągłe, ostatnia zamieszczane w nagłówku gazety.
Termin zgłoszenia się po odbiór premij będzie ogłoszony za kilka dni po zamieszczeniu nazwisk Czytelników, premjowanych w bieżącym miesiącu.

Falszywy inżynier i pułkownik

Dziwna karjera Zienkiewicza

W 1923 r. złożył podanie o posadę w Izbie Kontroli Państwa. Romuald Zienkiewicz, podający się za inżyniera i pułkownika carskiej armii. Wprawdzie nie miał na to dowodów, ale przyjęto odpisy dyplomów, uznane za wystarczające narażenie.

W miarę pracy Zienkiewicza zauważono, że nie posiada on kwalifikacji, któreby odpowiadały stopniowi pułkownika i wykształceniu inżyniera. Zażądano więc by okazał oryginalne papiery. Zaczął wtedy zwlekać, mówiąc, że dyplom ma w Białymostku i stara się przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych o ich zwrot.

Gdy zwrócono się o informację do M. S. Z. okazało się wszystko nieprawda. Zwolniono więc go z posady. Ale Zienkiewicz uśmiechał się i zaczął mówić, że dyplom ma w Białymostku i stara się przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych o ich zwrot.

Poddane sprawdzeniu dokumenty jego, okazały się fałszywe. Zienkiewicz wskazał, że ukończył politechnikę Katarzyny II, której wcale w Moskwie nie było. Zresztą politechnika moskiewska została założona dopiero w 1902 r. a on już miał dyplom z 1903 r., w którym najwyższy mógł ukończyć gimnazjum...

Najciekawiej jednak przedstawiła się jego karjera wojskowa.

W 1903 r. wstąpił do wojskowej szkoły kawalerii, odrazu dostał stopień porucznika, a po 8 miesiącach był już... podpułkownikiem!

— Gdzie to oskarżony tak szybko awansował? — pyta się dziła Wiśniewski.
— Na froncie japońskim, wykazałem tam wielką waleczność.

Zacny prezes zarobił 58.000 zł.

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces o olbrzymie nadużycia prezesa zarządu Stowarzyszenia urzędników telegrafu, Olgierda Łatkiewicza, b. radnego miejskiego.

Łatkiewicz popełniał rozmaite malwersacje przy budowie domów mieszkalnych dla członków Stowarzyszenia. Akt oskarżenia zawiera całą listę nadużyć w tym względzie. Mowa więc tam jest o przywłaszczeniach pieniędzy z kasy, wypła-

wania się jego karjera wojskowa. W 1903 r. wstąpił do wojskowej szkoły kawalerii, odrazu dostał stopień porucznika, a po 8 miesiącach był już... podpułkownikiem!

— Gdzie to oskarżony tak szybko awansował? — pyta się dziła Wiśniewski.

— Na froncie japońskim, wykazałem tam wielką waleczność.

canych na fikcyjne rachunki, fałszerstwa dokumentów i weksli, pokwitowania pisane lewą ręką, podrobienia podpisów, za wieranie niekorzystnych umów z firmami budowlanymi, w których Łatkiewicz był albo ichym współnikiem, albo otrzymywał sowite łapówki.

Stowarzyszenie poniosło ogólnie straty wskutek winy Łatkiewicza na kilkaset tysięcy złotych, z czego „zacny prezes” schował do swej kieszeni 58.000 złotych.

Wczoraj przesłuchano część licznych świadków sprawy, odłożonej do poniedziałku.

Wódka wszystko... wyjaśnia

Dzieje kradzieży taksówki, powierzonej szoferowi Józefowi Kowalskiemu na 24 godziny, rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy.

Pani Splawa-Neyman zgodziła w swem przedsiębiorstwie samochodowym szofera, któremu dano na prośbę taksówkę. Pierwszy dzień spisał się znakomicie i przywiózł 50 zł. zarobku. Nazajutrz dano mu znów taksówkę, z którą jednak więcej nie pokazał się.

O tajemniczym zniknięciu szofera i auta zaalarmowano policję, lecz bezskutecznie. Ogłoszono wówczas nagrodę 50 zł. temu, kto wskaże co się stało z poszukiwanym samochodem. O szofera już nie dbano. Zgłosił się szofer Kurzawa i oznajmił, że po taksówkę trzeba jechać do Radomia.

Istotnie idąc za wskazówkami Kurzawy znaleziono auto aż w Radomiu. Było to jednak raczej wspomnienie po aucie. Na pustym placu został sam szmerek: koła z oponami i wszystkie wartościowe, ruchome części zniknęły...

Zapytany na rozprawie, jak to urządził taksówkę, Kowalski 15 razy karany za kradzieże, zaczął opowiadać dłuższą bajkę, jak to został wynajęty na łazde do Radomia, ugrzązł po drodze w zaspach śnieżnych, napadły nań w nocy wilki i musiał posyłać do dworu po konie dla zaciągnięcia auta do Radomia.

Wesoły Kącik

NAPRZECIWKO



Obstałowałem sobie w restauracji szynceł z jajkiem. Jajko było nieświeże, szynceł jeszcze gorszy, ale zato rozmowa prowadzona przez dwóch pijanych jeńców przysiadła mi do serca. Stolikowi wynagrodziła mi wszystkim przykreści. Wyszedłem głodny, ale bogatszy o jeden feleton.

— Wiesz Kaziu — opowiadał jeden z jeńców, — mieszkam teraz na Chocimskiej. Aktu naprzeciwno mnie urządziła restauracja. Wyżoda, co?

Osobnik, nazwany Kaziem, uśmiechnął się pogardliwie.
— Nie bujał, bo nie lubię.

— Czego?

— Nie lubię, jak się kto chwali. Powiadasz „naprzeciwno mnie urządziła”, jakby oni specjalnie urządzali, bo ty mieszkasz naprzeciwno.

— Bo urządziła.
— Urządziła, może urządziła. Zwyczajnie urządziła restaurację, bo chca. Ale nie naprzeciwno ciębie!

— Jaki nie naprzeciwno, kiedy z mojego okna widać.

— Ale oni nawet chyba nie wiedzą, że ty mieszkasz naprzeciwno.

— Wiedzą! Bo z nimi gadalem!

— Cholernie mnie denerwuje, jak kto ważnego udaje! A jakbyś ty naprzeciwno nie mieszkał, toby nie urządził, co?

— Nie wiem.
— Geniek, nie denerwuj mnie, bo reka mnie świerzbi i jeszcze cię znieważę!

— Mówię, jak jest. Naprzeciwno mnie urządziła restauracja.

— A gdybyś się przeprowadził gdzie indziej.

— Kiedy ja się nie chce przeprowadzić.

— Ja ci tylko dla przykładu mówię. Gdybyś się na ten przykład przeprowadził na Bugaj.

— Na Bugaju nie wiałbym mieszkania. Jużbym wolał na Gnojna. Pod 16-ym jest ładny pokój...

— Wszystko jedno. Niech będzie na Gnojna. Włec, jakbyś się przeprowadził, tobyś już nie mógł drantu się chwalić, że naprzeciwno ciębie urządziła restauracja.

— Właśnie, że mógłbym.

— Łezesz!

— Nie łez! Jak nie wierzysz to idź zobacz. Na Gnojnej akurat naprzeciwno szesnastego numeru też urządziła restauracja.

Nanoleon Sadek

— A wódkę lubi oskarżony nie? — spytał sąd.

— Oj, lubię...

— No, to sprawa wyjaśniona. Szofera Kowalskiego jako niebezpiecznego przestępcę sąd skazał na półtora roku więzienia.

Zwróć uwagę!

Bułgarska

„mała rzecz”

(w.) Taka mała rzecz, jak na pieros, a taki wielki dział gospodarstwa narodowego! Właśnie mamy przed sobą statystykę bułgarskiej produkcji tytoniowej i ona dała nam powód do tej ilościowej uwagi.

Przedwojenna Bułgaria na rynku tytoniowym nie odgrzywała większej roli. Uprawa tytoniu wystarczała tylko na potrzeby kraju. Zmiana nastąpiła dopiero wtedy, gdy do rzeczy zabrali się wybitni fachowcy. Oni z Bułgari uczynili poważnego eksportera.

W roku ub. Bułgaria wyprodukowała 23 miliony kg. tytoniu, a więc o 5 milionów kg. więcej, niż w roku poprzednim. Zagranicę poszło 18 milionów kg.

I znów: taka mała rzecz, a lednak... Z dalszej statystyki wynika, że Bułgaria liczy obecnie 86.848 bezrobotnych. Wskutek samych uproszczeń manipulacyjnych przy eksporcie tytoniu straciło pracę 23.328 robotników!

Widzimy więc, że również w Bułgari przy „małej rzeczy” w pierwszym rzędzie robotnik do stałe w skórze. Eksporter upraszcza sobie manipulację, a 23.328 robotników idzie na zieleno w trawce. Zapewne i tam pociesza robotników, że to kryzys zawiął!

Ordonka otrzyma 14.000 zł. odszkodowania

Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie o katastrofę samochodową, jakiej uległa na szosie wilanowskiej artystka rewijowa, p. Hanka Ordonówna.

Artystka zażądała odszkodowania od wydziału powiatowego sejmiku warszawskiego. W kwocie 85.000 zł., lecz sąd przyznał jej tylko 14.000 i taki wyrok został wczoraj zatwierdzony.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Repertuar teatrów. 12.05 Z ulubionych oper. 12.55 Dziennik południowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospodarce. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00 Audycja dla chorych. 16.25 Odczyt w języku ukraińskim. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Koncert orkiestry jazzowej. 17.30 „Nowiny rolnicze”. 18.00 Repertuar. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Kwiatki” — nowela. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Muzyka lekka. 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna”. 21.20 Koncert chopinowski. 22.00 Audycja z okazji święta narodu Grecji. 22.30 Muzyka lekka. 23.05 Muzyka taneczna.

OKAZJA!

Posiadamy na składzie resztki na ubrania męskie 2.80 m. do 3 m. najlepszych materiałów w najładniejszych deseniach, które możemy odlat po wyjątkowo niskiej cenie ze względu na nieznaczny błąd, który każda z tych resztek zawiera. Błędy te dają się bardzo łatwo przy krojeniu ominąć.

Jedna reszka 3 metrów tylko z nieznacznym błędem na pierwszorzędne ubranie męskie we wszystkich kolorach, deseniach i odcieniach.

TYLKO ZA ZŁ. 7.75 w lepszych gatunkach zł. 10. zł. 12, zł. 15, zł. 20.

Towary powyższe wysyłamy za załączeniem pocztowym po otrzymaniu listownego zamówienia. Płatność przy odbiorze towaru na pocztę. BEZ RYZYKA. Jeżeli towar się nie podoba przyjmujemy zwrotność i natychmiast zwracamy pieniądze.

Adresować: Firma „Łódzko - Bielska Tkanina” Łódź, Andrzejka 730.

W grzaskiem bagnie afer Stawiskiego

PARYŻ. (P.A.T.). Dep. Henriot ogłosił sensacyjne rewelacje na temat łączności, jaka zachodzi pomiędzy bandą Stawiskiego a zagadkową śmiercią w r. 1928, deputowanego Galmota. Henriot odczytał na komisji kilka listów z okresu 1926 — 1928, z których wynika, że zmarłego posła Galmota łączyły z bandą Stawiskiego bliskie stosunki. Galmot w jednym z listów radzi m. in. Stawiskiemu, aby za wszelką cenę wydoił przybywającego w więzieniu Hayotte'a (aresztowanego obecnie powtórnie). Galmot pisze, iż sprawę tę podjąłby się załatwić z przewodniczącym odpowiedniej izby karnej za 20 tys. franków.

Dep. Henriot przedstawił wreszcie komisji napóć spalony list z podpisem Stawiskiego, pisany do niejakiemu Brouilhet, i przyjęty później przez dep. Galmot. Stawiski pisał: „sądzę, że Galmot zrozumie wreszcie, co znaczy stać mi na drodze”. W trzy tygodnie po tym liście dep. Galmot umarł, otruty arsenikiem.

Prasa francuska twierdzi, że dep. Galmot zajmował w mafii urząd skarbnika. Galmot zginął śmiercią tajemniczą, a przy tej okazji zginął również manuskrypt jego książki p. t. „Podwójna egzystencja”. Dzienniki przypuszczają, że w tej właśnie książce Galmot chciał odsłonić tajemnicę mafii i za to prawdopodobnie spotkała go kara śmierci.

Dzienniki przypominają też historię śmierci dep. Galmota. Galmot piastował mandat z Gujany. Był on poszukiwanym złodziejem, uprawiał handel w

mach, jako dziennikarz. Działalność Galmota dawała niejednokrotnie powód do interwencji władz. M. in. był on skazany w sprawie oszustwa na więzienie. Awanturnicze życie zakończył w zagadkowy sposób w szpitalu w Cayenne. Ostatnie słowa umierającego Galmota były: „Umieram otruty przez moich wrogów politycznych”. Było to w lipcu 1928 roku.

CHODZIŁO O KOBIETĘ

Komisarz Pachot opisuje w „Paris Soir”, w jaki sposób Galmot zadenuncjował przed nim Stawiskiego.

W czerwcu 1926 r. jakiś nieznanymi osobnikami zwrócił się telefonicznie do Pachota z prośbą o przybycie do pewnej kawiarni. Na oświadczenie komisarza, że wszelkie zeznania przyjmuje tylko w biurze, nieznanymi osobnikami wyjawiał nazwisko. Był nim Galmot.

W czasie spotkania w kawiarni Galmot poinformował komisarza, że Stawiski wyjadł w Marly obiad. W czasie tego obiadu Stawiski został aresztowany.

Po aresztowaniu miał on powiedzieć: „Ze zapewne Galmot go wydał i że się zemści”. Na zapytanie Pachot, dlaczego Galmot wydał Stawiskiego, Galmot odpowiedział, że kochał Arlette Simon i nie mógł dopuścić do tego, aby banda Stawiskiego uprowadziła tę kobietę.

Ze swej strony przyjaciele Stawiskiego oświadczyli, mieli Pachotowi, że Galmot był skarbnikiem bandy i że wydał Stawiskiego, chcąc przywłaszczyć sobie pieniądze, należące do wszystkich członków bandy.

ZE ŚWIATA PRACY

Zdrajcy Żyrardowa

To są ci Polacy, którzy popierają Francuzów, lub sprzedają akcje Żyrardowskie

Walka o zwycięstwo Żyrardowa toczy się dziś na szerokim froncie. Tak jeszcze niedawno opuszczona rełuta Żyrardowska otrzymała posiłki! Z biornej, obronnej pozycji przeszła do czynnej, zaczepnej akcji. Obecnie, za Żyrardowem stoi cały naród polski. Poza frontem Żyrardowskim są tylko wrogowie i zdrajcy!

Zdrowa, moralna idea triumfuje! Potępiony został wyzysk i grabież dobra społecznego! Do wielkiego działu przemysłu wkroczyła sprawiedliwość, wie szczać rzeszom pracowniczym lepsze jutro i torując krajową drogę do dobrobytu na tym odcinku gospodarstwa narodowego. Nie pora jednak jeszcze mówić o zwycięstwie, bo stan posiadania Boussaców w Polsce nie został zlikwidowany, nie pora na radość, bo walka jeszcze trwa.

Możemy być dumni z tego, co już zostało dokonane, możemy mieć wiarę, że po Żyrardowie przyszedł koleś na inne kolonie zagranicznego kapitalizmu, możemy ufnie spostrzekać w przyszłość, że biały murzyn, w jakiego przekształcił obywatela polskiego robotnika, zrzuca cię piekace jarzmo niewoli, ale nie wolno nam rak opuszczać i bieg rzeczy pozostawiać własnemu losowi.

Czekają nas niespodzianki, zasadzki, przykre rozczarowania, które trzeba przetrzymać, a do tego konieczne są silne nerwy i wola zwycięstwa! Wrogi nam kapitał przyczął się na razie, szkoda słabych stron, aby w nie uderzyć, i z placu boju do browolnie nie zejść, chyba do sromotnej porażki.

Już dziś prowadził on akcje dywersyjną, bo w otwartym boju nie dotrzyma nam pola. Już zakłada miny, aby w stosownej chwili podnieć dynamit. Musimy być ostrożni i czujni! Dopóki choć jeden Boussac z jedną akcją grasuje w kraju, musimy woleć walki i zwycięstwa, jak żołnierz, karabin na froncie, trzymać w pogotówiu!

W obecnym zwłaszcza okresie gotowości do odparcia podstępów jest konieczna. Nie jest jeszcze przesadzone, że sekwestr Zakładów Żyrardowskich będzie przez dłuższy czas utrzymany, a już krąży zakulisowe wieści, które muszą budzić niepokój w opinii publicznej.

Ustala się za pewnik, że grupa możnych akcjonariuszów polskich, doszukująca się interesów na wspólnej płaszczyźnie z Francuzami, nie poprze komitetu mniejszości. Dochodzą nas

informacje o różnych kombinacjach, przy pomocy których interes polski byłby na szwank narażony. Mowa jest nawet o ohydnej grze, że Francuzi pozostaną za kulisami, a do walki wysuną swych utytułowanych popleczników, którzy wznają zasadę: „Pecunia non olet” (pieńiądz nie śmierdzi). Ci zdrajcy umieli ongiś bez wstydu sprzedawać Polskę, krajać sobie płaszczy z sukna Rzplitej, dziś bez poczucia hańby potrafią sprzedać Żyrardów za judaszowe srebrniki. Opinia polska musi więc baczyć, by tragedia przed rozbiorem nie powtórzyła się teraz, gdy ludzie o historycznych nazwiskach nie reprezentują ani sumienia, ani godności narodowej!

Zdradziecko również postępują ci, którzy korzystają z po-

praw kursu akcji Żyrardowskich i wzbijają się ich. Widzieliśmy, na drugim walnym zebraniu akcjonariuszów Żyrardowskich, że nasz stan posiadania był mniejszy, niż na pierwszym. Co to znaczy? Słuszne jest przypuszczenie, że w szeregach polskich znaleźli się zdrajcy i swoje akcje sprzedali emisariuszom Boussaca.

Dlatego musimy powtórzyć głośno, że zdrajca sprawy polskiej jest każdy najmniejszy nawet akcjonariusz, który papiry Żyrardowskie wypuszcza z ręki i osłabia walczący front o sprawiedliwość. Pamiętajcie, państwo, że na rezultat tej walki czeka cała Polska pracująca w rozrzuconych po kraju fabrykach boussacowskich kamratów, o których nie jest tak głośno, jak o Żyrardowie! (Zdz. W.)

Jubileusz handlowców

Zw. Zaw. Pracown. H. P. i B. Istnieje 50 lat

W roku bież. przypada jubileusz 50-lecia istnienia Zw. Zaw. Pracown. Handl. Przem. i Biur. Przy tej sposobności godzi się przypomnieć jego dzieje.

Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych powstał w roku 1884, jako Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. st. Warszawy.

Po odzyskaniu Niepodległości Stowarzyszenie zmieniło statut i nazwę, tworząc kadre związku zawodowego. Popularnie zwani „handlowcy” (zrzeszający pracowników umysłowych chrześcijan) posiadają własny dom związkowy przy ul. Sienniej 16 w Warszawie, najnowocześniejszy urządzony i przystosowany do potrzeb organizacji zawodowej.

Z tego Związku wyszło bardzo wielu czołowych działac-

zów zawodowych pracowników, którzy reprezentują świat pracy w parlamencie, bądź też na kierowniczych stanowiskach centralnego ruchu zawodowego świata pracy.

Sam oddział warszawski skupia w swych szeregach, ponad 2.000 pracowników biurowych i sklepowych lokalnego przemysłu i handlu.

Zebranie dozorców domowych

Ostatnio odbyło się w Warszawie zebranie dozorców domowych w liczbie 300 osób.

Przewodniczył zebraniu Duchński Marjan, Referat organizacyjny i ideowy wygłosił Gonerko, P. Duchnicki referował cele i zadania związku dozorców domowych oraz zapoznawczy zgromadzonych z ustawami pracowniczymi. Ponadto zabierali głos pp. Burny, Kania, Kozniak, Książczak, Majda i Turek, którzy poruszyli kwestię i bolączki zawodowe, dotyczące obrony praw dozorców domowych i słusznych postulatów i nawoływali do zdecydowania się w bezpartyjnym Związku Dozorców Domowych ZZZ.

Zebrani uchwalili rezolucję stwierdzającą konieczność utworzenia jednolitej, niezależnej i bezpartyjnej organizacji na terenie m. Warszawy, i uchwalili rozpocząć energiczną propagandę za skupieniem wszystkich dozorców domowych.

Do Zarządu Zarano: przewodniczący ob. Mecenaz Duchński, wiceprezesi Kania i Młodziński, Skarbnik Łukasik zastępca Zmysłowski, Sekretarz Łuczak, członkowie: Majda, Turek i Burny. Komisja Rewizyjna: Malczak, Nowakowski, Sąd Koleżeński: Książczak, Owczarek i Stasiak.

GODZINA MIŁYCH MELODJI

Dziś o godz. 20.00 grać będzie w studiu radiowym sympatyczny zespół orkiestrowy, W. Tychowski, którego brzmienie urozmaicone jest dźwiękami gitary hawajskiej. Jako solistki wystąpią Irena Carnero, oraz M. Marrot, który z towarzyszeniem zespołu wykonają szereg walców, serena, tang, romansów i żywych foxtrotów.

Rola ubezpieczeń społecznych w życiu państwa i klasy pracującej

Ubezpieczenia społeczne, jak już zaznaczyliśmy nie są jedynie pożytkiem klasy pracującej, dlatego nie można ich oceniać z ciasnego punktu widzenia jakichkolwiek interesów grupowych. Przy rozważaniu zagadnienia ubezpieczeń społecznych na szerokiej płaszczyźnie znaczenia ich dla państwa, dla interesu całego społeczeństwa niestety trudno przyjdzie stwierdzić, że „ubezpieczenia społeczne” stanowią jedną z podstaw współczesnego gospodarstwa narodowego oraz nępotęźny czynnik spokoju i ładu społecznego — jak to obrazowo i ściśle określił wiceminister Duch.

CIEŻKO ZDOBYWAŁ ŚWIAT PRACY UBEZPIECZENIA

Ubezpieczenia społeczne zdobywał świat pracy przez długie lata. Z początku były one wywalczane bardzo ciężko, gdyż pracodawcy uważali każde ustępstwo za nieszczęście, za wyrzucenie pieniędzy ze swoich kieszeni. Z biegiem czasu, kiedy państwo zaczęło wchodzić w zagadnienie, władza państwowa pilnowała tych spraw w imię sprawiedliwości społecznej, w imię spokoju wewnętrznego i obrony stałego przed silniejszym. Przeciwni zarobki robotnicze są tak znikome, że nie stać go samego na opędzenie kosztów chorobowych, na prowadzenie oszczędności w takich rozmiarach, które pozwoliłyby mu na starość spokojnie żyć. A czyż z tego powodu można i należy skazywać miliony obywateli na skrajną nędzę, przerzucić ich na „miłosierdzie ludzkie”? Wydaje się, że sprawa tak jest jasna, że nie wymaga żadnych komentarzy, żadnej obrony. Niestety, istnieją ludzie, którzy ujmują wszystko jedynie ze swego osobistego interesu, nie umiając nawet spojrzeć głębiej i wnikać w istotę zagadnienia, gdyż wtedy i ich osobisty interes kazałby im inaczej się do tych spraw ustosunkować.

MOŻE DOJDZIEMY DO LEPSZYCH FORM

Praktyka wykazała, że wszelkie formy ubezpieczeń ograniczone do jednego zakładu pracy nie popracują; wprawdzie w okresie dobrej koniunktury obciążenie pracującego jest małe (bardzo często dany zakład pracy sam ponosił koszty ubezpieczeń i pokrywał związane z tym wydatki), ale kiedy przechodził ciężki okres, finansów takich kas natychmiast się zalały. Dalej stwierdzono, że w obecnych warunkach jedynie powszechne ubezpieczenie przymusowe może dać największe gwarancje. Nie znaczy to, że obecny przymusowy stan ubezpieczeń jest najlepszym w ogóle. Nie, ale każdy inny w obecnych warunkach byłby gorszy. Może kiedyś dojdziemy do wyższych form do ubezpieczeń dobrowolnych i t. p.

ZMIENIĆ, CO ZŁE, ALE NIE ATAKOWAĆ

Oczywiście, że utyskiwanie na takie czy inne funkcjonowanie instytucji ubezpieczeniowej może być służebne, ale generalne ataki na instytucje ubezpieczeń społecznych muszą być z całą stanowczością odparte.

Jest rzeczą jasną, że skoro ubezpieczenia są powszechne i przymusowe, że pewna kategoria ubezpieczonych wychodzi na tem lepiej, inna gorzej, ale inaczej być nie może i nie powinno. Naturalnym jest, by pracownik więcej zarabiał, płacił wyższe składki, aniżeli zarabiałby znacznie mniej. I jasnym jest, że z opłat tego mało zarabającego instytucje społeczne, które przecież się opierają na własnych wpływach, nie byłyby w stanie ponieść wszystkich kosztów, związanych z ubezpieczeniem. Te oczywiste prawdy muszą zrozumieć we własnym interesie wszyscy ubezpieczeni. Ubezpieczenia społeczne mała na celu z jednej strony zapewnić tej warstwie ludności, której warunki na to nie pozwalają, by sama to w dostatecznym mierze uczynić mogła, opiekę i zasiłki w okresie chorobowym, na wypadek niezdolności do pracy oraz na starość. I nie jest to żadna jałmużna, ale bezsporne prawo

klasy pracującej. Zapewnienie tej opieki w dostatecznej mierze leży w interesie całego społeczeństwa.

Zresztą klasa pracująca ponosi odpowiedzialnie ciężary, jakie wynikają z ubezpieczeń społecznych i bardziej rozumie każde nawet ograniczenie swoich praw, aniżeli strona przeciwna t. j. pracodawcy. Pracodawcy nie rozumieją jeszcze ciągle znaczenia ubezpieczeń społecznych dla całokształtu życia państwowego, które wiceminister dr. Duch następująco określił: „Zwiększając gwarancje zabezpieczenia bytu robotników, łagodząc ich troskę o jutro, budzą w klasie robotniczej większe przywiązanie do własnego państwa, tak ważne dla naszej przyszłości. Stąd wynika, doniosłe znaczenie ustawy o ubezpieczeniu społecznym i tych zagadnień, które usiłuje ona rozwiązać”.

Elementarz prawa pracowniczego

Emerytury funkcjonariuszów państwowych

W dniu 13-tym marca 1934 roku ogłoszony został jednolity tekst wielokrotnie nowelizowanej ustawy z 11 grudnia 1923 roku; o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Postanowienia omawianej ustawy obejmują zarówno urzędników, jak i funkcjonariuszów państwowych, przy czym odnośnie do wojskowych, emerytem w rozumieniu ustawy jest zawodowy wojskowy przeniesiony w stan spoczynku.

Prawo do uposażenia emerytalnego nabywa funkcjonariusz państwowy lub zawodowy wojskowy, który po nieprzezwanej co najmniej 15-letniej państwowej służbie cywilnej lub wojskowej, względnie po łącznym nieprzerwanym, co najmniej 15 lat trwającym okresie państwowej służby cywilnej i wojskowej, przechodzi w stan spoczynku z powodów, przewidzianych w niniejszej ustawie lub we właściwych przepisach o stosunkach służbowych, albo też zostaje zwolniony bez utraty praw nabytych.

W wypadku trwałej niezdolności do służby, spowodowanej kalectwem lub chorobą, nabyta bez własnej winy, po wstąpieniu do służby, okres 15-letni ulega może skróceniu do lat 5-ciu.

Wreszcie uprawnienie do zaopatrzenia emerytalnego powstaje, bez względu na czas zatrudnienia, wskutek trwałej niezdolności do służby z powodu: a) nieszczęśliwego wypadku, wynikłego z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych, b) działań wojennych w miejscu służbowego pobytu i c) chorób zakaźnych, panujących epidemicznie w miejscu służ-

bowego pobytu, względnie w danej formacji wojskowej.

Podstawą wymiaru uposażenia emerytalnego jest uposażenie zasadnicze, otrzymywane ostatnio w służbie czynnej bez dodatków (odnośnie do wojskowych — łącznie z dodatkami). Uposażenie emerytalne wynosi po 15-tu latach służby 40 proc. i wzrasta za każdy następny rok o 1 proc. aż do 100 proc. podstawy wymiaru, stanowiąc wówczas pełny wymiar uposażenia emerytalnego.

W przypadkach, w których możliwe jest nabycie prawa do emerytury po krótszym okresie służby, niż lat 15 uposażenie emeryt. wynosi do lat 10-ciu służby łącznie 30 proc. i wzrasta za każdy następny rok służby do 15-letnia łącznie, o 2 proc. podstawy wymiaru.

Prawo do pobierania uposażenia emerytalnego rozpoczyna się od pierwszego dnia miesiąca, następującego po przeniesieniu w stan spoczynku. Uposażenie płatne jest miesięcznie zgóry; wymierzone i przyznane, a nie podjęte w ciągu lat 5-ciu od chwili płatności, przypada na rzecz skarbu państwa.

Prawo do emerytury gaśnie: 1) w razie śmierci emeryta; 2) gdy emeryt został prawomocnie skazany za czyn karygodny, a skazanie polega za sobą utratę zdolności do piastowania urzędu publicznego, względnie prawa do uposażenia emerytalnego; 3) gdy emeryt wojskowy został orzeczeniem oficerskiego sądu honorowego prawomocnie skazany na wykluczenie z korpusu oficerskiego, za czyn popełniony przed wstąpieniem do wojska polskiego, a zwrócony przeciw interesom Narodu Polskiego.

Kwalifikacje sekretarzy gminnych

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie w sprawie kwalifikacji sekretarzy gminnych. Od osób, które mogą być powołane na stanowiska sekretarzy gminnych wymagane jest zasadniczo wykształcenie co najmniej w zakresie gimnazjum lub szkoły zawodowej stopnia gimnazjalnego. Za równorzędne uważa się wykształcenie w zakresie co najmniej 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej. Ponadto wykształcenie to uzupełnić powinna praca zawodo-

wa kandydatów, stanowiąca odpowiednia praktykę, oraz złożenie egzaminu z zakresu wymagań fachowych i umiejętności praktycznej. Praca zawodowa powinna być odbyta przez kandydata na sekretarza gminnego na stanowisku, do którego przywiązane były czynności i referendarskie w biurze zarządu gminnego, miejskiego, wydziału powiatowego, w starostwie krajowym lub urzędzie władz administracji ogólnej i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

NOWY ZARZĄD W ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW GAZOWNI

Odbyło się Walne Zebranie Pracowników Gazowni Miejskiej, na którym po sprawozdaniach Zarządu i Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorium i wybrano Zarząd ponownie z prezesem Wacławem Prejsem na czele.

NOWA ŚWIETLICA ROBOTNICZA

Dnia 17 b. m. w Państwowej Fabryce Wyrobów Tytułowych w Warszawie przy ul. Dzielnej Nr. 62 nastąpiło otwarcie Świetlicy Robotniczej im. Gabriela Narutowicza. Świetlica powstaje dzięki staraniom Ośrodka Pracy Społeczno - Kulturalnej.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

HONOR WOJAKA

Kochać i być kochaną do szaleństwa — oto szczęście, jakim się teraz napawała Danusia, pełną pierśią wdychając rozkosz miłości. Pławiła się w szczęściu wręcz niewypowiedzianem. Dnie i noce mijały, jak złoty sen, tak bardzo do siebie podobne i... niepodobne zarazem, bo każdy dzień i każda noc przynosił zakochanym nowe radości i nowe upojenia.

Ileż razy przypomniała się Danusi straszliwa scena z Jurem w dniu ślubu, tyleż razy szybko biegła do męża, tuląc się do niego, a w jego objęciach od razu odzyskiwała spokój i pewność siebie.

Nie mówiła nic mężowi o dwukrotnych napadach na nią Jura. Obawiała się, że przytem może się wygadać z tajemnicy Basi i rotmistrza, tak ściśle związanej z napaścią Olasa.

Kilkakrotnie zapytywała Basę, zaniepokojona o jej los, co tam u niej słychać i dlaczego rotmistrz zwleka ze ślubem. Odpowiedź Basi brzmiała stale:

— Ufam Jasłowi, wierzę mu. Przysięgi mi przelaż, że mnie poślubi. Czegoż mogę więcej wymagać?

Rotmistrz zaś tłumaczył Basi zwięźle, że pisać o tem do matki nie chce, lecz pragnie rozmówić się z nią ostatecznie osobiście. Było to zaś niemożliwe, ponieważ pani Hebdyńska bawiła na kuracji zagranicą.

Danusia i Basia odbywały częste spacerki w okolicy. Towarzyszył im niekiedy Emil, często poszukujący w okolicach jakichś specjalnych kamyczków. Docierali niekiedy do głębokiej jaskini, wykutej w skałę, a nazwanej przez ludność okoliczną — „Grotą miłości”.

Legenda głosiła, że w tej grocie mieszkał niegdyś pustelnik, uchodzący za mędrca i doradcę zakochanych. Kiedyś jakoby także zgłosiła się do niego para zakochanych. Byli piękni i młodzi, kochali się tkliwie, lecz rodziny były przeciwnie ich małżeństwu. Poprosili więc świętego pustelnika, aby udzielił im ślubu i uchronił narazie od gniewu rodziców.

Pustelnik, wzruszony do głębi ich łzami i potęgą ich miłości, zgodził się. Zamieszkał u niego w grocie i mieszkał już rok, gdy pustelnik udał się do ich rodziców, aby ich udobrychać. Daremnie. Rodzice byli w swym uporze niezachwiani i przekleli dzieci swoje.

Niewiasta umarła z rozpaczy. Ojciec jej nie chciał nawet oglądać jej zwłok. Młodzieniec umarł również z rozpaczy po utracie ukochanej. Pustelnik wykopał im grób w głębi grotki. Spią tam snem wiecznym, nierozłączeni po śmierci, jak w życiu.

Legendę tę opowiadała Danusi i Basi stara Bartłomiejowa, gdy spotkała się kiedyś w grocie z dziewczętami, chroniąc się od deszczu.

Słuchając tej opowieści, Basia rozrzewniała się do łez. Ona też cierpiała na ten ból, zaprawiający jej gorczą wszelkie słodkie miłosne.

Jej miłość z rotmistrzem wciąż jeszcze nie mogła się doczekać tak upragnionego uświęcenia. Ilekroć Basia rumieniała się przed ludźmi, ponieważ wydawało jej się, że jej grzech można wyczytać z oblicza!

Ufała Jasłowi bezgranicznie, a jednak nie mogła oprzeć się coraz częstszemu przyływowi smutku i rozpaczy.

Wiele razy Danusia musiała dodawać jej otuchy. Rozplakała się zaś, gdy Bartłomiejowa, opowiadając legendę „Grotki Miłości”, rzekła:

— Całe szczęście, że pustelnik zdołał pobłogosławić ich związek, bo gdyby nie to, czekałoby ich, jako nieślubnych kochanków, wieczne potępienie, męki czystocowe i piekielne...

Basia była bardzo pobożna, wierzyła więc, że jeżeliby teraz umarła, dusza jej byłaby na wieki potępiona, a i jaś przeklinałby ją, bo nie mógłby odkupić swojego grzechu i także musiałby dzielić jej los pozagrobowy. Padła więc w ramiona Danusi, tkając żalostnie. Danusia musiała ją długo uspakajać.

Gdy wrócili do domu, zastały tam rotmistrza Hebdyńskiego. Rzekł Basi:

— Przyjechałem się pożegnać.

Powiedział to wszakże tak radośnie, że Basia wycofała się z jakąś pomyślną nowiną. Wytłumaczył jej:

— Dostałem list od matki, że wraca do Warszawy i ma ze mną do pomówienia w ważnych sprawach. Postarałem się o parodniowy urlop i dziś jeszcze jadę. Zdaje mi się, że uda mi się wreszcie usunąć przeszkodę do naszego szczęścia.

Nazajutrz już był w Warszawie, przybываяc ze swym ordynansem Andrzejem, chłopcem z dóbr Hebdyńskich, oddanym mu wiernie.

Po pierwszym przywitaniu z matką, rotmistrz od razu poruszył tak ważną dla niego sprawę.

Matka spojrzała na niego z politowaniem i zapytała:

— Więc wciąż jeszcze nie zmadrzałeś, mój głupi Jasiu? Bo mówisz poważnie, więc chyba nie żartujesz...

— O bynajmniej, nie żartuję.

— Drogie dziecko, pamiętasz, jak już trzy razy mi się zgłaszałeś z zapewnieniami, że się kochasz w tej lub owej pannie, raz w ekspedjentce, raz w telefonistce, i raz w manikurzystce? Za każdym razem też się gwałtownie upierałeś, że to bardzo poważne, a jednak jakoś sobie wkońcu zawsze dawałeś wytłumaczyć. Myślałam, że wreszcie zmadrzejesz, a ty wciąż swoje od początku... Taka dziewczyna postąpi lekkomyślnie, a potem chce, żebyś ty to pokrywał swoim nazwiskiem.

— Mamusienko droga, jakże można porównywać tamte miłostki smarkacza z wielką miłością obecną?!

I tamte dziewczątka z tą kobietą?!? Tym razem to miłość potężna, święta, ogromna... Jestem już w tym wieku, że zdaję sobie doskonale sprawę z głębi mojego uczucia. Ustatkowałem się, nie latam za każdą spódniczką, jak dawniej i to właśnie dzięki niej... Miłość ku niej uszlachetnia mnie, uczyniła z koblęciarzalatawca poważnego człowieka.

— Jak się nazywa ta odtwórczyni? Niech przynajmniej wiem, kto to jest?

— Panna Basia Garowiczówna.

— Obawiam się, że nie znajdziemy tego nazwiska w herbarzu Niesieckiego, ani w innych. No... a... kimże właściwie są jej rodzice?

— Matka nie żyje. Ojciec prowadzi interesy handlowe w Krakowie...

— Interesy handlowe!... Tego jeszcze brakowało! Póki ród Poraj - Hebdyńskich istnieje, nigdy nie parał się z żadnym handlem...

— Gdyby nasza szlachta nie żyła stale takiej pogardy dla handlu, możeby dziś nie zesłała tak na psy. Pani Poraj - Hebdyńska zapłonęła oburzeniem.

Rzekła dumnie:

— Na tem właśnie polega honor szlachecki, że raczej padnie w walce życiowej, jak żołnierz na polu bitwy, niż zbruka swój herb niegodnym zajęciem. Wiesz, że twój prapradziad walczył przy boku Napoleona i że tytuł hrabiowski odebrał nam Moskale za powstanie. Nie wolno ci więc parać się z byle kim...

— Ojciec Basi jest uczciwym człowiekiem i zasługuje na taki sam szacunek, jak każdy inny Polak.

— Niech będzie najuczciwszy. Ale powiedz mi, czy ożeniłbyś się z siostrą twego ordynansa Andrzeja? Pewno nie? Więc różnica jest bardzo niewielka, prawie żadna.

— O, mamusiu!... Gdybyś wiedziała, jakie to dla mnie drobiazgi w porównaniu z ogromem mojej miłości...

— Taka sama miłostka, jak poprzednie! Owszem, cieszę się, że się ustatkowałeś, wobec czego wyszukam ci wnet żonę odpowiednią.

— Ożenię się tylko z miłością.

— A czy ja ci mówię, że nie? Ja też wyszłam za twojego ojca z miłości. Znajdę ci taką, że będziecie się oboje kochali do szaleństwa, a zarazem będziecie siebie godni... Pomyśl, Jasiu, jakie pożycie cię czeka, po pierwszym upojeniu miłosnym, z żoną, która rodowo, duchowo, towarzysko, wykształceniem stoi znacznie niżej od ciebie? Bardzo szybko już nie znajdziecie wspólnego języka, staniecie się sobie obcy, będziecie ze sobą bardzo nieszczęśliwi, a wtedy już przepadł! Rozwodów u nas niema!... Twoje życie stanie się miłą piekielną!

Słowa matki zastanowiły rotmistrza. Zamyślił się...

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Zrazu nie wiedziałam, co Maryśka chce ode mnie. Zerwałam się, bo mnie brała obrzydliwosc do niej. Twarz miała jakąś krostowatą, z ust jej było czuć nieprzyjemnie.

— Nie uciekaj!.. Nie masz czego! Może myślisz, żeś co lepszego od Maryśki Cieplutkiej!.. Wszystkie wy głupie, wolał śmiejącego chłopca, drania, niż kobietę, małpy!

Wzruszyłam ramionami, bo naprawdę nie rozumiałam, czego się złości.

— Czego wybaluszasz oczy? — mówiła do mnie. — Przecież chyba mówię wyraźnie. Żebyś nie leciała na chłopca, tobyś tu nie siedziała. Myślisz, że kobieta, albo dziewczątka, nie miłsza w pieszczotach, co? Ja ci mówię, że miłsza, to możesz mi wleźć!..

Odwrociła się ode mnie, bo zaczęła głośno mówić i wszystkie podeszły do nas.

— Ty, Maryśka, przestań ze swoimi świństwami — odezwała się jedna. Maryśka coś pomruczała pod nosem i odwróciła się.

A ja miłsza nie mogłam sobie znaleźć. Niewiele mi obchodziła ta Maryśka i jej jakieś „świństwa”, bo byłam myślą zupełnie gdzie indziej.

Przedewszystkiem myślałam o swoim Lusinku. Nie miałam żadnej wiadomości o moim dziecku i zupełnie nie wiedziałam, jak się o niego dowiedzieć.

Zaczęła mnie też dręczyć myśl, co się ze mną stanie.

Drugiego dnia pobytu w więzieniu zawieźli mnie karetką do sądziego śledczego.

Znowu dopytywał się dokładnie o wszystko. Powiedzieć mu prawdę jak na spowiedzi. Nie wiem,

czy mi uwierzył, czy nie, bo nic takiego nie mówił. Pisał i pisał. Zapisał parę stron, potem przeczytał i zaczął podpisać.

Podpisałam.

Kiedy wychodziłam, ośmieliłam się zapytać, czy nie wie, co się dzieje z Lusinkiem.

Zawołał mnie zpowrotem i znow zaczął się wypytywać, niby w związku z Lusinkiem.

Ale o Lusinku tyle tylko powiedział:

— Może się pani nie obawiać. Przyjdzie czas, to pani się dowie.

Kazał policjantowi zabrać mnie zpowrotem do więzienia.

Miałam już nadzieję, że mnie wypuszczą, kiedy mnie wieźli do sądziego i omyliłam się. Nie traciłam jednak nadziei. Byłam pewna, że sprawiedliwość wyjdzie na wierzch, że muszą mnie puścić.

Wróciłam cała rozpalona i zdenerwowana.

Godziny się wlokły tak powoli, że prosto wytrzymał trudno.

Rozumiem teraz, co to znaczy wolność, dlaczego tacy bandyci, co się po więzieniach dość poniewierają, zaklinają się słowami: „Jak pragnę wolności”. Pewnie, lepsza najgorsza wolność, niż siedzenie w czterech ścianach, kiedy człowiek nie wie, co zrobić z czasem, co zrobić z sobą, kiedy ciągle ogląda te same twarze. Nawet ten godzinny spacer po podwórku, gdzie widać trochę trawki i nieba, staje się największą przyjemnością, o jakiej człowiek marzy przez resztę dnia.

Do wieczora przesiedziałam w kacie. I płakać mi się chciało i drapać ściany paznokciami, jakby mi miało to coś pomóc.

Tamte sobie gadały między sobą, ale nie słuchałam nawet, przejęta swoimi myślami. W drugim kącie siedziała tylko tak samo cicho, jak ja, ta oszustka, czy szpieg i też nic nie mówiła.

Maryśka nie podchodziła do mnie. Kręciła się tylko po całej celi i od czasu do czasu coś mruzczała do siebie, spoglądając na mnie. Nie zwracałam na to uwagi. Przecież, jak człowiek siedzi zamknięty, to musi na coś patrzeć, coś mruzczyć.

Zrozumiałam dopiero w nocy, co miało znaczyć to mruczenie.

Przed wieczorem inne więźniarki widocznie widziały, że Maryśka jest niespokojna, bo od czasu do czasu mówiły do ustawicznie kręcącej się:

— Maryśka, przestań łazić, uspokój się!.. Nie chcesz chyba awantury.

Ale Maryśka chodziła dalej po celi i nic nie odpowiadała, tylko mruzczała pod nosem.

Pokładaliśmy się wreszcie spać.

Zasnęłam dość prędko mimo zdenerwowania, bo jednak człowiek jest strasznie wymęczony bezczynnością i dręczącymi myślami.

Nagle obudziło mnie czyjeś dotknięcie.

Byłam rozszpana, przebudzona z pierwszego snu, więc nie wiedziałam nawet, czy mi się śni, czy to na jawie.

Poruszyłam się jednak, a wtedy poczułam czyjeś gorące ręce na swoim ciele.

Wstrząsnęłam się i chciałam się zerwać.

Dalszy ciąg jutro.

Zycie Warszawy w mrokach nocy Tam, gdzie padają rekordy pijackie

Oprócz kabaretów i dancin-
gów nocnych ma Warszawa dla
swej zamożnej klienteli restau-
racje, jarzące się światłem i
wrzeszczące jazzem aż do świta.
Nie są to restauracje w sensie
dziennym, bo coś i z kabare-
tu w nich się znajdzie, i coś z
wytworzonego dancingu nocnego.
Różnią się one od poprzednio o-
pisanych „przybytków” tem, że
zabawa w nich odbywa się pod
przeznaczonym wpływem Bachusa.
Prościej powiedziawszy, pi-
jaństwo odchodzi tam „na cafe-
go”. Są, oczywiście, i w tej ga-
lezi specjalności nocnej różne
klasy, więc — zapraszam pań-
stwa do jednej z najbardziej ele-
gantkich.

Mówi o tem leżącym koloro-
wym neonówce fronton, powta-
rza to wielokrotnie w liberyi, dzier-
żacy straż przy wejściu, takie
zresztą wrażenie sprawia gu-
stownie urządzony lokal.

— Szanowanie państwa! —
witają z namyślnym żargonem
warszawskim szatniarce. Jedna
chwila i z numerkami w kieszeni
wkraczamy na salę.

Długie rzędy stolików, w ro-
gach puszyste kanapki, na pod-
jum orkiestra, na obszernej sali
uwijają się kelnerzy. Przy stolikach
suto zastawionych, gwar
i dzwonia kieliszki. To słysząc
orkiestrę, to znów towarzystwo
jakieś znalazło temat do głośne-
go wybuchu śmiechu, okrzy-
ków, wiewatów i dźwięki muzyki
głna. Parv płaczą się na prze-
strzeniach wolnych od stoll-
ków, i karkołomna ich brawura
wzię się tańcem.

Kelner podaje nam kartę. Nie
jest drogo! Ceny jadła i napo-
jów są znośne, prawie, że „dzien-
ne”. Krótkie dyspozycje, nasz
stolik pokrywa się półmiskami,
tackami i butelkami. Możemy
zacząć zabawę wraz z całym to-
warzystwem.

— Co tu za publiczność przy-
chodzi?

— Rozmaita! — odpowiadam,
spełniając w dalszym ciągu rolę
przewodnika.

— A przeważnie?

— Przeważnie ci, którzy mo-
ją jeszcze rachunek stuzłotowy
zapłacić.

— Na sali widać dużo mundu-
row!

— Znaczą! Wiedza, gdzie
się można dobrze zabawić do ra-
na! Odcie nie rażą oczu napisy:
„Wystrzeżaj się napojów wy-
skokowych!”

— Mvślił pan...

— Mvśle, że tutaj nie pije
się... mało! Proszę spojrzeć! Ca-
ła ta panowie. Przejście ser-
deczne. co? Ręce, że to wzru-
szenie będzie narastało w miarę
opóźnionych butelek! Za
dwie godziny, więcej takich czu-
łych par będziemy mieli do oglę-
dania i okaże się, że cała sala,
to dobrzy znajomi, którzy obec-
nie przez nieporozumienie trze-
wości udają obcych. Tu właś-
nie odprawiane są te szalone no-
ce, tu padają rekordy wypitych
butelek, tu oszołomienie alkoh-
lowe dochodzi do zenitu! Ponoć
dwurekcia założyła księgę namiat

kowa gości trzeźwych, ale do-
tychczas ani jeden podpis nie
został złożony...

— A jednak tutaj jest tanio!

— Tylko w cenniku.

— Dlaczego?

— Jeszcze się taki matema-
tyk wśród kelnerów nie naro-
dził, któryby pijanemu do ra-
chunku nie doliczył daty. Inter-
res idzie świetnie!

— Interes interesem, ale go-
ście dobrze się bawia, skoro nie
stronia od kieliszka. Musi być
wesolo, gdy cała sala grzmi od
rozhukanej radości!

— Wesolo jest, dopóki nie
błyszna rewolwery.

— Niemożliwe! Przecież to
nie Meksyk!

— A jednak już sporo krwi
wsiakło w te podłogi.

Nie mvślimy jednak o tem!
Orkiestra gra pięknie, rozjaśnio-
ne twarze biesiadników dzwo-
nia śmiechem, parv w opłotach
miłosnych wirują między stoll-
kami, rzędy butelek rosna, gwar
się wzmagą, mrowisko ludzkie
dymi urokiem... alkoholu.

Ci, dla których tempo pijac-
kie przy stolikach jest za po-
wolne, grupują się przy bufecie.

Zrezygnuj bufetowy w oka mgnie-
niu napełnia kieliszki, w jednej
chwili są puste i znów w bław-
kitlu kelner dochodzi do głosu.

— Co użyłem to dla nas! —
zaintonował w kącie pijany ten-
nor, a wnet cała sala mu wtóru-
je:

— Za sto lat nie będzie nas!
— a w chórze tym nie brak i dy-
szakantów kobiecych.

— Orkiestra! Kozaka! — wo-
ła inny. Choć podłogi nie czuje,
animusz rwie go do tańca. Odez-
wała się w nim „ruska natura”.
Propozycje jego przyjmuje sala
z zadowoleniem, bo zrywają się
zewszad oklaski. Znała go! Za-
cznie tańczyć „solo”, a wszyscy
będą zaśmiewać się do łez.

Muzyka gra, ruska natura tań-
czy, wyładowując swój tempera-
ment w pociesznych łamań-
cach, wreszcie, ledwo dysząc,
pada na krzesło. Brawa kła w
podzięcie za parę minut homery-
cznego śmiechu.

— Co będzie dalej?

— Jeśli nie wniknie awanta-
ra, po piłackich wycieczkach
gdv i ręka odmówi posłuszeń-
stwa pod wpływem ciężaru kie-
liszka, przyjdzie kolej na płace
nie rachunków! O dacie kelner
nie zapomni!

— Jutro?

— Jutro, to znaczy dziś, bo
już świta, dzień zamieni się w

Świt, dzień, noc, noc prze-
nita, wiewat okowita!

Jack Bury.



Patra, lalczko! Nawet tak ładną babkę upiekł się
zajączek! Przyjrzyj się. Wszak to jest ciasto, upieczone
z proszkiem do pieczenia

Backin Dr. Oetker,

które nam zawsze tak bardzo smakuje.

DR. A. OETKER

Prosimy zwracać uwagę na „białą głowę”
(znaczy, że tylko oryginalne przetwory
Oetkera chlubnie są znane już od kilko-
dziesiątciu lat.



Wydzielony skład bezwartościowych składników

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Grodecka (Sielce): Przekaz
nadszedł. Na jaki cel Pani przeznacza
pieniądze? Druga sprawa: Zle się u
nas dzieje, bo ordynarna konkurencja
chwytą się środków plugawych dla
zwalczenia przeciwnika. Na te świa-
stwa nie odpowiadamy, gdyż byłby to
wielki zaszczyt dla rozwydrzonych

kupczyków, którzy w obronie własne-
go, kiepsko idącego straganu uciekali
się do podłego kłamstwa. Służymy
dobrej sprawie, a kłamliwym straga-
niarom możemy tylko zrobić Mar-
szalkowska propozycje. Niech nam
Pani wybaczy szczerość. Serdecznie
pozdrawiamy!

P. M. Klimczakowa (Zduńska Wo-
ła): Jest Pani zapisana, kuponów nie
trzeba narazie przysyłać, dopiero wte-
dy, gdy nazwisko Pani znajdzie się
na liście premijowanych.

Stały Czytelnik w Krasnymstawie:
Istnieje Stowarzyszenie Urzędników
Państwowych (Przeskok 4), Zw. Niż-
szych Funkcjonariuszów Państw.
(Nowy Świat 69) oraz Zrzeszenie Pra-
cowni Cywiln. Administracji Wojsk.
(Marszałkowska 149). Co do organiza-
cji emerytów moglibyśmy podać infor-
macje, jeśli byśmy wiedzieli o jaka ka-
tegorie emerytów Panu chodzi.

P. P. Lindnerówna (Piłsa XI Nr. 30):
Doczeka się Pani.

P. W. Lindnerówna (Kalisz): Dzię-
kujemy za dowód zaufania, ale trudno
nam będzie znaleźć dla Pani pracę
w Kaliszu.

P. Marja z Lublina: Niech się Pani
zwróci do którejkolwiek kancelarii
parafalnej przy kościołach.

P. W. Rutkowski (Kowelska 10):
Panie Profesorze! Uwagi Pańskie ma-
ją charakter negatywny. Wszystkie to,
czemu Pan zaprzecza, jest zgodne z
rzeczywistością, wobec czego trudno
nam dać pozytywną odpowiedź. Pro-
simy dokładnie stosować się do na-
szych wskazówek, a zawód Pana nie
spotka. Robimy wszystko, aby nasi
Czytelnicy byli zadowoleni. Ścisła-
my dłoń Pana Profesora!

P. L. Skrobaczowa (Chełm Lub.):
Proszę Pani o wyjaśnienie rzeczy, set-
ki razy przez nas wyjaśnianej. U-
przejmie więc komunikujemy, że list
Pani przeczytaliśmy, lecz za trudno
nam każdemu Czytelnikowi oddziel-
nie tłumaczyć to samo. Wskazówki
nasze są wyczerpujące i stosują się
do wszystkich. Serdecznie Panią po-
zdrawiamy!

P. A. Kuduko (Dukszty): Narazie
amnestia nie została ogłoszona. Ody
to nastąpi, zaraz podamy w gazecie.

P. W. Narolczykówna (Wolska 53):
Szkoła ta przeznaczona jest dla uc-
niów drukarskich, a nie dla wykwalifi-
kowanych maszynistów. Bliższych
informacji udzieli Panu Zw. Zaw. Dru-
karzy i Pokrewnych Zawodów, War-
szawa, Nowy Świat 36.

P. A. Kalużyńska (al. Ujazd. 24):
Personel Redakcji nie ma prawa do
premi. Gdyby P. domyslił był słusz-
ny, nasza Redakcja musiałaby liczyć
przynajmniej 5.000 członków. Z tak
licznym personelem moglibyśmy nie-
miał całą prasę europejską redagować!
Premie są faktem, z którego korzy-
stają jedynie Czytelnicy.

P. E. Plekarski: Niech Pan będzie
cierpliwy. Ta rada niech Panu wy-
starczy za najdluższą odpowiedź.

P. A. Antoniuk (Targówek): Za
wczesne życzenia świąteczne dzięk!
Pamiętamy o naszych Czytelnikach
z Targówka.

P. A. Dzwonkowa (Gdynia): Spraw-
dziłmy. Jest.

P. A. Kowalczyk (Włocławek): Bo-
leszcze nie przyszła kole!

P. J. Garstka (Gostynin): Czy zgad-
za się Pan, by list, Pański ogłosić w
gazecie? A może umie Pan swój za-
i życzenia w innej formie?

PUDRY ROŚLINNE CHERYS GWARANTUJA MIŁOŚĆ I ŚWIEŻĄ CERĘ

Silnik raketowy i komunikacja powietrzna

Ciekawość ludzka niema granic.
Skoro kula ziemską została
wzdłuż i wszerz zbadana, pomie-
rzona i zważona (to ostatnie o-
czywiście na podstawie obliczeń
teoretycznych) — nienasycona
ciekawość człowieka popchnęła
go ku zbadaniu, co się dzieje po-
za naszym światem. Stąd wyłoni-
ła się kwestja odpowiednich
środków komunikacyjnych. Po-
czątkowo sądzono, że zadaniu te-
mu sprosta duży pocisk, wystrze-
lony z odpowiednio skonstruowa-
nego działa. Doświadczenia jed-
nak wykazały mylność tego za-
łożenia, gdyż aby pocisk prze-
był strefę grawitacji ziemskiej i
znalazł się w obrębie działania
jakiejs innej planety, należy go
wyrzucić z szybkością początko-
wą 11 km/sek.

Zaczęto się rozglądać za in-
nym silnikiem, któryby w czasie
ruchu dostarczał tyle energii ki-
netycznej, aby utrzymać stałą
szybkość nawet poza stratosferą,
gdzie jak wiadomo jest znikomo
mała ilość tlenu. Z tego powodu
nie mogło być mowy o zastoso-
waniu silnika spalinowego, który
poza to wymaga dużej ilości ma-
terjałów pędnych i zwiększa
przez to wagę całego urządze-
nia.

Po nieudanych próbach z sil-
nikiem spalinowym, powrócono
znowu do kwestji pocisku. Zmo-
dyfikowano jednak to zagadnie-

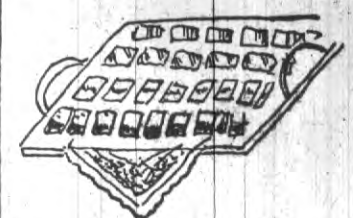
nie w ten sposób, że sam pocisk
stać się miał źródłem energii ki-
netycznej. Tak powstała rakietka.
Myśli o podróżach międzyplane-
tarnych zaniechano, a jedyna re-
alna zdobycz, jaka pozostała po
marzeniach fantastów — to po-
cisk raketowy.

W latach powojennych Niem-
cy zwrócili szczególną uwagę
na pociski raketowe i po dłuż-
szym okresie najprzeróżniejszych
doświadczeń, zaczęto stosować
rakietki jako silniki. Przed paru
laty znane zakłady samochodow-
e Opel rozpoczęły próby nad

zastosowaniem rakiet do poru-
szania samochodu. Zespół rakiet
został umieszczony w tyle samo-
chodu, poza siedzeniem kierow-
cy, z którego mógł on przy po-
mocy zapalników elektrycznych
zapalać kolejno rakiety. Nawet
już w początkowych próbach o-
siągnięto szybkość ponad 100
km./sek. W tej jednak formie sil-
nik raketowy nie nadawał się do
szerszego użytku. Nieco później
w bardziej ulepszonej postaci
zbudowano motocykl, poruszają-
cy się z dużą szybkością.

Mała waga samego silnika o-
raz łatwość osiągania olbrzymich
szybkości przy pomocy sil-
nika raketowego nasunęły myśl
zastosowania tego rodzaju napę-
du do samolotów. Silnik raketo-
wy nabiera szczególnego znacze-
nia w zastosowaniu do samolo-
tów stratosferycznych, poruszają-
jących się w środowisku zawię-
żającym małą ilość tlenu, który
jest konieczny do pracy silników
benzynowych. Fachowcy w dzie-
dzinie techniki raketowej twier-
dzą, że płatowiec raketowy mo-
że osiągnąć wprost fantastyczną
szybkość 12.000 km./godz. Do
celów praktycznych, a więc prze-
dezyszaniem do komunikacji
najbardziej odpowiednią jest
szybkość ok. 3.500 km./kogz. Jest
to zupełnie wystarczająca szyb-
kość do osiągnięcia takiego punk-
tu w stratosferze, z którego pla-
towiec ruchem ślizgowym, po za-
trzymaniu motoru, będzie mógł
osiągnąć zamierzoną miejscow-
ość. W ten sposób silnik raketo-
towy pracuje mniej więcej przez
półowę drogi, zaś dalszą jej
część przebywa przez planowa-
nie samolotu z nieruchomym sil-
nikiem. Jeżeli dodamy do tych
cech raketowca jeszcze jego nie-
zwykłą taniość w porównaniu z
innym rodzajem samolotów, jas-
nym się staje, że przyszłość w
dziedzinie komunikacji napowiet-
trznej należy bezsprzecznie do sa-
molotów raketowych.

Coś dla Pani



Obecnie modne jest podawa-
nie małych tartinek chleba,
ugarniowanych różnymi smako-
lucami. Tartinki podajemy na
tacy, przykrytej płótnem serwet-
ką, ułożone rzędami, zależnie
od garnituru tartinki. Jeden
wiecez rząd stanowią tartinki z
szynką, drugi z szczyptorkiem
i trzeci z sardynkami i t. d.

Marki pocztowe

Jak podaje „Times”, istnieje
obecnie 56.874 rodzajów marek
pocztowych na całym świecie. Z
tej liczby przypada na Europę
17.860 marek, na Afrykę — 12.684
na Azję — 10.438, na Amerykę
— 9.680, na Indie Zachodnie —
8.333, na Australję i Nową Zelan-
dję — 2.879. W ostatnich latach
przyrost roczny nowych typów
znaków pocztowych znacznie
się zwiększył i wynosi około
2.000 sztuk.

DARMO!!!

zupelnie przeznaczylismy 5 szt. plótka
bialego po 17 mtr., 5 kolder wato-
wych, 5 ubrań meskich z bostonu oraz
5 żorzetowych sukien damskich —
dla tych Szan. P. T. Klientów, którzy
zakupia u nas do 31 marca 1934 r.
Przeczytajcie uważnie:

Nr. 4 TYLKO za 12 zł.

Wysyłamy: 3 mtr. materiału wełnianego (najnowsze bielskie dese-
nie) na ubrania meskie lub palto damskie, 1 elegancka koszulę dzienna lub
1 koszule i 1 parę kalesonów trykot, 3 chusty, do nosa, 1 parę skarpetek
jedw., 1 elegancki krawat jedw., 1 elegancki pasek zamsz. Towary
powyższe wysyłamy każdemu na listowne zamówienie za zaliczeniem
pocz. Bez ryzyka, jeżeli towar się nie podoba, zwracamy pieniądze. Zamó-
wienia prosimy adresować:

Firma J. SZYFFER, Łódź, ul. Piotrkowska 28.

Uwaga. Wysyłamy także gotowe ubrania od Nr. 46-go do 52-go z
dobrze krotu 14 zł., z granatowego lub czarnego bostonu 15 zł.

Niepowodzenie planów inwestycyjnych Zarządu Miejskiego

Jeszcze przed paru miesiącami sezon większych robót publicznych zapowiadał się b. pomyślnie.

Starania szły w dwóch kierunkach: rozpoczęcia robót kanalizacyjnych, oraz budowy hali targowej. Były to dwa kamienie węgielne na których opierał się plan robót inwestycyjnych roku 1934.

Tymczasem sprawa ta już dzisiaj przedstawia się niezbyt różowo.

Oto jak podawaliśmy, Fundusz Pracy odmówił nam kredytu na kanalizację. Powstała kwestja budowy hali targowej. I tutaj pomimo przyznania pożyczki z Funduszu Pracy, sprawa nie przedstawia się zupełnie jasno. Różne względy złożyły się na to, a zwłaszcza negatywne stanowisko społeczeństwa żydowskiego.

Dechodzący do smutnego stwierdzenia faktu, że wogóle na żadne większe roboty nie zanoszą się.

pozostaje kwestja zatrudnienia bezrobotnych. Prawdopodobnie część będzie zatrudniona przy budowie dróg na powiecie. Co zrobić z resztą?

Przy budowie hali w g. obliczeń fachowców około 100 ludzi mogłoby znaleźć niezłe płatne zajęcie na przeciąg co najmniej pół roku. Jest to jak na nasze stosunki b. dużo.

Jeżeli tego zabraknie, to należy wątpić, czy na zatrudnienie tych bezrobotnych Państwo zechce dawać pieniądze zamiast za nieprodukcyjne prace. Wiadomym jest również, że pożyczki na hale nie wolno uży-

wać na inne cele, słowem, o ile nie da się użyć jej zgodnie z przeznaczeniem to będziemy musieli zrezygnować z niej zupełnie.

Z czyjej winy mieszkańcy są narażeni na znaczne koszty?

Zarząd Miejski zarządził aby wszyscy właściciele domów posiadające własne liczniki postarali się o ich zalegalizowanie w terminie do 1 kwietnia.

Okazało się jednak, że czynności tej w Grodnie nie da się dokonać ze względu na brak odpowiednich urządzeń.

Wobec tego liczniki musiano przesłać do wodociągu w Białymstoku.

Ciekawym jest, czy naprawdę zachodzi kolizja pomiędzy interesem kupiectwa żydowskiego a dobrem miasta i bezrobotnych.

W tych dniach zainteresowani otrzymali pismo, że zalegalizowanie licznika w Białymstoku kosztuje 37 zł. Tymczasem koszt nowego licznika wynosi 79 zł. Słowem nie opłaca się skórka za wyrób.

Powstaje jednak pytanie, dla czego odnośny wydział Magistratu wcześniej nie poinformował się i nie ustalił cen przystępniejszych?

Gdzie skradziono 30 tys. papierosów?

Donosiliśmy o kradzieży z pociągu przybyłego z Wilna 30 tys. papierosów „Ergo”.

Wstępne dochodzenia policji w Grodnie wykazały, że kradzież dokonano najprawdopodobniej w Wilnie i wobec tego tamtejszej policji przekazano dochodzenie.

Dochodzenie wileńskich władz

policyjnych nie stwierdziło, by włamania do wagonu dokonano w Wilnie. Przeprowadzone nawet ekspertyzy trocin i drzazg, która stwierdziła te przekonania.

Zachodzi więc jedyna możliwość, że ładunek wykradziono gdzieś po drodze.

Ujęcie krowich złodziei

Przed paru dniami donosiliśmy o kradzieży krow, popełnionej u gospodarzy Goluha i Gardzieja.

Wynikiem zarządzonego za złodziejami pościgu jest odna-

lezienie w lasach w pow. szczyńskim krow oraz złodziei którymi są: Jan Matusiewicz, Antoni Malosiej i Wacław Szyszko — wszyscy m-cy wsi Andruszowo, gm. Jezioro.

Kobiety sprytniejsze, niż mężczyźni

Pod mieszkanie Malickiej Elżbiety przy ul. Piłsudskiego 28 przybył zawodowy złodziej w poszukiwaniu zdobyczy.

Oko jego padło na piękny obrus. Gdyby nie przytomność umysłu właścicielki już byłoby zapóźno. A tak: obrus został uratowany, a złodziejem zaopie-

kowała się policja. Jest to niejaki Aleksander Depto bez stałego miejsca zamieszkania.

Natomiast Jan Piotrowski z ul. Zamkowej 3 nie okazał tyle sprytu, gdyż pozwolił, że mu pewna dziewczynka z ul. Ogrodowej wyciągnęła z kieszeni 10 zł.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę 24 bm. og. 8.15 w „Pan Damazy”, ceny niskie.

W próbach pod reżyserją R. Tańskiego świetna komedia Dewala „Stefek” z p. Tadeuszem Krotke w roli tytułowej.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4 **wstęp od 45 gr.**

Dzisiaj dawno oczekiwane otwarcie Dźwiękowca

Wielkie arcydzieło w g sztuki Władysława Fodora

Pocałunek przed lustrem

w rol. głów. Nancy Carroll, Frank Morgan, Gloria Stuart i Paul Lukas

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Wejście na pocz. seansów: 6, 8⁰⁰, 10⁰⁰ (w święta od 4 ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 **wstęp od 25 gr.**

D Z I S

Wielki dramat p. t.

S. O. S.

Na stokach Cytaelli w rol. gl. Liljan Hall Dawis

Nadprogram: Wielki filmi **Odzyskanie Niepodległości Polski**

Skład Sukna i Manufaktury B. CH. KOTOK i S-ka

zaopatrzone w świeży transport najmodniejszych towarów damskich i męzkich

Został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. DOMINIKAŃSKIEJ 2

Jednocześnie komunikujemy, że z dn. 1 marca powierzono nam skład konsygnacyjny wyrobów znanej fabryki p. n. „S-ka Akc. Fab. Sukna H. Landsberg w Tomaszowie” Sprzedaż po cenach ściśle fabrycznych.

Z poważaniem **B. CH. KOTOK**
Grodno, Dominikańska 2

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S **wstęp od 50 gr.**
Dominikań. 26



W rol. główn. Adolf Dymśa, W. Walter, Sierański oraz Polska Marlenka Toła Mankiewiczówna

Wielka sensacja! Specjalny reportaż P. A. T. p. t. **Imieniny Marszałka Piłsudskiego 19 marca 1934 r.** Fragmenty z życia Marszałka od czasów legionowych do ostatnich dni oraz przemówienia p. premiera Jędrzejewicza i mężów stanu

Wykłady na kursach Zw. Ofic. Rez.

Zarząd Kola Z.O.R. przypomina Kolegom oficerom i podchorążym rezerwy, iż w dniu 24 bm. (sobota) odbędzie się ćwiczenie terenowe pod kierownictwem pana generała Kleberga pt. „Natarcie”.

Wyjazd z Ofic. Kasyna Garn. o godz. 14.30.

Nowy zarząd P. O. W.

Na walnym zebraniu Pol. Org. Wojsk. odbytym w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 12 dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp. Borsukiewicz Wacław — prezes, Mięczyński Junosza Ciesliński — wiceprezes, Antoni Kulator — skarbnik, Ryszard Stefański — sekretarz oraz członkowie zarządu: Wilkowski Józef, Ambroży Klimowicz, Aleksander Protasiewicz, Władysław Gawron i Władysław Zukowski.

Do komisji rewizyjnej weszli: kpt. Woźniak, Jakóbski i Zagala.

Zjazd Okręgu Środkowego Z. O. K. Z. w Warszawie

W dniu 25 marca b. r. o g. 11-ej odbędzie się w Warszawie Zjazd Okręgu Środkowego Związku Obrony Kresów Zachodnich, w sali Towarzystwa Techników, przy ul. Czackiego 3/5.

Na Zjeździe tym zostanie wygłoszony, między innymi, referat: Polska i Niemcy w ostatnim okresie.

Z ramienia Kola Miejsowego Z.O.K.Z. wyjeżdżają na Zjazd prezes Leon Zawadzki i skarbnik Andrzej Naumow.

Wiosenne Nowości

Poleca firma **J. MIKO** GRODNO, Dominikańska 19

Galanterje, Trykotaże, Bielizna Parasole, Torebki i td.

Mecz Bokserski Wilno-Grodno

Dnia 25.11.1934 r. w sali teatru garnizonowego, odbędzie się mecz bokserski; skład drużyny bokserskiej W.K.S. Śmigły przedstawia się następująco:

Waga musza—Lenard, kogucia — Zyg. piórkowa — Czarny, lekka—Talko I, półśrednia—Houwalt, średnia — Michałowski, lub Mróz, półciężka—Sadowski, ciężka—N. rwicz, Kierownik drużyny p. Banaszewski Gustaw, Sekundant—Wojtkiewicz Jerzy.

Zasła więc zmiana w wadze piórkowej, gdzie startuje górnoślązak Czarny i w lekkiej gdzie startuje znany publiczności sportowej Grodna Talko II.

Komisja sędziowska w składzie p. Kłoczkowski w ringu oraz p. p. Banaszewskiego i Salwy jako punktowych.

Początek o godz. 17-ej.

Zatrzymanie włóczęgi

W dniu wczorajszym został zatrzymany niejaki Kudro Władysław, niejednokrotnie karany za drobne i większe przestępstwa włóczęga. Przy zatrzymanym znaleziono żarówkę skradzioną z lokalu Seminarjum żeńskiego.

Najście na lokatorkę

Aponik Justyna m-ka wsi Przesiołka doniosła policji, iż Eugenja Kezuliewicz gospodyni jej, —usiłuje samowolnie usunąć Aponikową z zajmowanego mieszkania.

Pożar

Nocą dnia 22 b.m. na koleni Grynówka, w obejściu Tadeusza Grynia wybuchł pożar. Pastwa płomieni padła stodoła ze zbierami — straty wynoszą około 2375 zł.

Przyczyny pożaru dotychczas nieustalono.

Kino Dźwiękowe „APOLLO”

D z i s popołudniowe przedstawienia filmu pt. **Parada rezerwistów** Wstęp 25 groszy

Zgubiono kwit Lombardu Miejskiego w Grodnie, z dn. 15 marca 1934 r. № 4687 na imię Józefy Kumor unieważnia się.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



na pastylkach Gioxinia (Marcinka) bez pastylek Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Beśniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 6, 8, 10⁰⁰ Brygidzka 2 **wstęp od 25 gr.**

Jego ekscelencja subjekt

w roli głównej ulubiony przez córki, matki i teściowe

EUGENJUSZ BODO

Reons: **„LEGJON ŚMIERCI”** Reons: